

Dlaczego nie może być kapitalizmu bez bezrobocia?

Igor Timofiejuk, prof. dr hab.
Wydział Nauk Ekonomicznych UW

Na tak postawione pytanie można udzielić odpowiedzi dwojako, tzn. bądź w konwencji historycznej, bądź teoretycznej. Odpowiedź z punktu widzenia weryfikacji historycznej jest bezsprzecznie znacznie prostsza, a więc wręcz automatyczna. Rzecz w tym, że historia gospodarcza świata nie zaświadczyła okresu historycznego w rozwoju kapitalizmu, w którym nie byłoby mniejszego lub większego bezrobocia, albo mówiąc językiem K. Marksa — rezerwowej armii pracy. I to właściwie w pełni wystarczyłoby za odpowiedź na postawione w tytule pytanie. Ale bardziej interesująca i intelektualnie bardziej inspirowana byłaby odpowiedź w konwencji weryfikacji logiczno-teoretycznej.

I

Co to jest bezrobocie, albo inaczej, co znaczy być bezrobotnym? Odpowiedź jest prosta: bezrobotny to ten, który może i chce pracować, ale w określonych warunkach pracy znaleźć nie może. Ten problem od dawna zajmuje uwagę badaczy; przedstawiane są różnorodne teorie ekonomiczne i socjologiczne na ten temat. Ustala się w nauce mikroekonomii punkty, od których może się zacząć bezrobocie, np. mówiąc, że wtedy gdy krańcowa wydajność pracy zrówna się z krańcową płacą roboczą. Może to i prawda, ale absolutnie niczego nie wyjaśnia. Moja zaś teza, której tu chcę dowieść, brzmi: gdyby nawet uruchomić proces gospodarki kapitalistycznej przy nieistnieniu bezrobocia, to i tak po pewnym czasie, bliższym niż dalszym, gospodarka oparta na tych, tzn. kapitalistycznych, regułach swego funkcjonowania wytworzy bezrobocie. Dlaczego? Na to pytanie będziemy usiłowali dać odpowiedź nieco później.

W podręcznikach *Economics* rozważa się różne typy bezrobocia. A to bezrobocie naturalne (które traktuje się jako normę), frykcyjne, keynesowskie, strukturalne itd. Jest to rzeczywisty opis gospodarki, w której bezrobocie występuje. Ale nie wyjaśnia, dlaczego bezrobocie jest normą gospodarowania według zasad gospodarki kapitalistycznej. A to, że jest „normą”, właśnie potwierdza dotychczasowa historia gospodarcza świata. To, co czyni *Economics*

w sprawie badania przyczyn i rodzajów bezrobocia, nie jest niczym innym niż tym, co słynny pisarz rosyjski L. N. Tołstoj stwierdzał:

Zabójcy przeważnie okradają bogatych, rządy — przeciwnie — biednych, bogatym zaś pomagającym w ich przestępstwach sprzyjają.

Wszystkie działania w zwalczaniu bezrobocia z reguły dotyczą działań na rzecz przedsiębiorców, tzn. zasad skłaniających ich do działań w kierunku wzrostu zatrudnienia. Ale, co ze swej istoty jest zrozumiałe, przedsiębiorcy (kapitałiści) nie kierują się, bo nie mogą, w swej działalności filantropijnymi uczuciami czynienia dobrze poszukującym pracy, lecz z zasady własnymi interesami (pomnażania kapitału), tzn. maksymalizowania zysków z danych nakładów i istniejących zasobów kapitałowych.

II

Karol Marks, zwłaszcza w I tomie *Kapitału* podejmuje próbę wyjaśnienia, jak w kapitalistycznym sposobie produkcji powstaje bezrobocie. Marksowska teoria zatrudnienia, a ściślej rzecz biorąc teoria bezrobocia, jest w nauce ekonomii znana pod tytułem przeludnienia względnego lub też rezerwowej armii pracy. Zmienną niezależną (argumentem funkcji) w wyjaśnianiu powstawania bezrobocia pełni koncepcja składu kapitału, a dokładniej organicznego składu kapitału ($K:Z$), lub tylko, przyjmując pewne upraszczające założenia co do czasu obrotu kapitału, składu organicznego nakładów ($C:V$). Marks tak definiuje skład kapitału:

Skład kapitału można rozpatrywać w dwojakim znaczeniu. O ile idzie o wartość, decyduje w składzie stosunek, w jakim dzieli się on na kapitał stały, czyli wartość środków produkcji, i kapitał zmienny, czyli wartość siły roboczej, tzn. łączną sumę płac roboczych. O ile idzie o materiał czynny w procesie produkcji, każdy kapitał dzieli się na środki produkcji i na żywą siłę roboczą, skład ten określony jest przez stosunek zachodzący między masą użytych środków produkcji a ilością pracy potrzebną do użycia ich. Skład kapitału w pierwszym znaczeniu nazywam wartościowym, w drugim — technicznym. Między wartościowym a technicznym składem kapitału zachodzi ścisła współzależność. Aby dać wyraz tej współzależności, nazywam skład wartościowy kapitału, o ile jest on określony przez jego skład techniczny i odzwierciedla jego zmiany — składem organicznym kapitału. Tam, gdzie mowa jest po prostu o składzie kapitału, należy zawsze rozumieć skład organiczny¹.

W procesie funkcjonowania kapitału następuje jego akumulacja, czyli przekształcanie wartości dodatkowej w kapitał (strumieni w zasoby), natomiast walka konkurencyjna prowadzi do centralizacji kapitału (przyłączanie

¹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, KiW, Warszawa 1951, s. 661

kapitałów słabszych do mocniejszych), czyli do nowego podziału własności wśród ich dysponentów. I tak:

Ze swej strony ten wzrost akumulacji i centralizacji staje się źródłem nowej zmiany w składzie kapitału, czyli nowego przyspieszonego zmniejszania się jego zmiennej części składowej w porównaniu ze stałą. To względne zmniejszanie się zmiennej części składowej kapitału wzrastające w miarę wzrostu kapitału globalnego, i to w tempie szybszym, niż wzrasta kapitał, po drugiej stronie wydaje się, odwrotnie — absolutnym wzrostem ludności robotniczej zawsze szybszym niż wzrost kapitału zmiennego, czyli środków zatrudnienia. To właśnie kapitalistyczna akumulacja wytwarza, mianowicie w stosunku do swego rozmachu i swych rozmiarów, ludność robotniczą nadmierną względnie, to znaczy nadmierną w stosunku do średnich potrzeb pomnażania wartości kapitału, a więc ludność robotniczą zbędną, czyli nadmiar ludności robotniczej².

Tak więc, wyprowadzając zasadniczy wniosek, rzecz można: w trakcie akumulacji kapitału zmienia się relacja kapitału stałego (środki produkcji) do kapitału zmiennego (siła robocza). Ta zmiana jest szczególnie drastyczna w składzie technicznym kapitału. Natomiast wzrost produktywności kapitału (postęp techniczny i technologiczny) i w jego efekcie wzrost wydajności pracy żywej powoduje obniżenie wartości środków produkcji i środków określających wartość siły roboczej, w wyniku czego skład wartościowy kapitału rośnie wolniej od składu technicznego kapitału. Wobec tego zmiany w organicznym składzie kapitału następują zatem wolniej niż w jego składzie technicznym.

Każdy postęp techniczny jest ze swej istoty pracooszczędny, jego bowiem efektem jest wzrost produktywności i wydajności kapitału oraz siły roboczej, jak się określa ogólnie — wzrost wydajności produkcji. Nie ma i nie można sobie wyobrazić postępu technicznego pracochłonnego, byłaby to bowiem sprzeczność sama w sobie. Czy to oznacza, że postęp techniczny, który rozpatruje K. Marks, może być tylko postępem technicznym kapitałochłonnym, tzn. postępem, w którym współczynniki kapitałochłonności (przeciętny i krańcowy), stają się rosnącą funkcją czasu? Niekoniecznie.

O zmianach, ściśle — tempie zmian, kapitałochłonności decyduje (rozpatrując w kategoriach przyrostowych) zależność między stopą wzrostu technicznego uzbrojenia pracy ($\Delta s:s$) i stopą wzrostu wydajności pracy ($\Delta w:w$)³. Tempo zmian współczynnika kapitałochłonności ($\Delta k:k$) będzie zatem:

- a) jeśli $\Delta s:s < \Delta w:w$, to $\Delta k:k < 0$ i mamy typ kapiłoszczędnego postępu technicznego;
- b) jeśli $\Delta s:s = \Delta w:w$, to $\Delta k:k = 0$ i mamy typ neutralnego postępu technicznego;

² Tamże, s. 679–680.

³ Por. M. Kalecki, *Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej*, w *Dziela*, t. 4, *Socjalizm*, PWE, Warszawa 1984, s. 65–70.

c) jeśli $\Delta s:s > \Delta w:w$, to jeśli $\Delta k:k > 0$ i mamy kapitałochłonny typ postępu technicznego.

Ale techniczne uzbrojenie pracy dotyczy tylko środków pracy i nie wchłania w siebie przedmiotów pracy (oba te elementy są częściami składowymi marksofskiego pojęcia kapitału stałego). W zakresie przedmiotów pracy w historii rozwoju wytwórczości obserwujemy raczej spadek materiałochłonności powodowany lepszym wykorzystaniem materiałów, unifikacją i standaryzacją oraz miniaturyzacją, a także w poważnym stopniu skalą produkcji. W tej dziedzinie rolę godną największej uwagi i odnotowania w wielu dziedzinach odgrywa chemia, a zwłaszcza wielka synteza chemiczna, np. polimery itp., które zastępują, jako tańsze, surowce i materiały naturalne. Czyli z tej strony, biorąc pełną kapitałochłonność, tzn. kapitałochłonność właściwą, i materiałochłonność, też nie widać nadmiernego „popychania” w kierunku wzrostu kapitałochłonności. Oczywiście, pewne rodzaje wytwórczości wymagają określonego i często dużego poziomu technicznego uzbrojenia pracy, *ergo* i kapitałochłonności. Dla ilustracji warto przytoczyć fakt z historii Chińskiej Republiki Ludowej, gdy każdy miał wytapiać żelazo i stal w celu gigantycznego wzrostu ich produkcji i prześcignięcia ZSRR i USA. Z pewnością w budynkach i budowlach klamek i okuć ubyłó, otrzymane „dymarkowe” żelazo i stal może i miały wagę statystyczną, ale rzeczywistej — nie.

III

W systemie kapitalistycznego sposobu gospodarowania istnieje ciągła presja na wzrost kapitałochłonności. Można by rzec, iż proces ten przypomina w pewnym sensie nieustający chroniczny proces przekuwania gospodarki, tzn. jej aparatu produkcyjnego, na wyższy poziom kapitałochłonności. Mam tu na myśli trwały aparat produkcyjny (ruchomy), ale nie „skorupę” przemyśłową, np. budowle i budynki.

Powszechnie znany jest fakt, iż od strony bezpośrednich czynników wzrostu, tzn. takich, których przyrost pociąga za sobą wzrost miernika wzrostu gospodarczego, np. dochodu narodowego czy też PKB, równanie na stopę wzrostu ma postać:

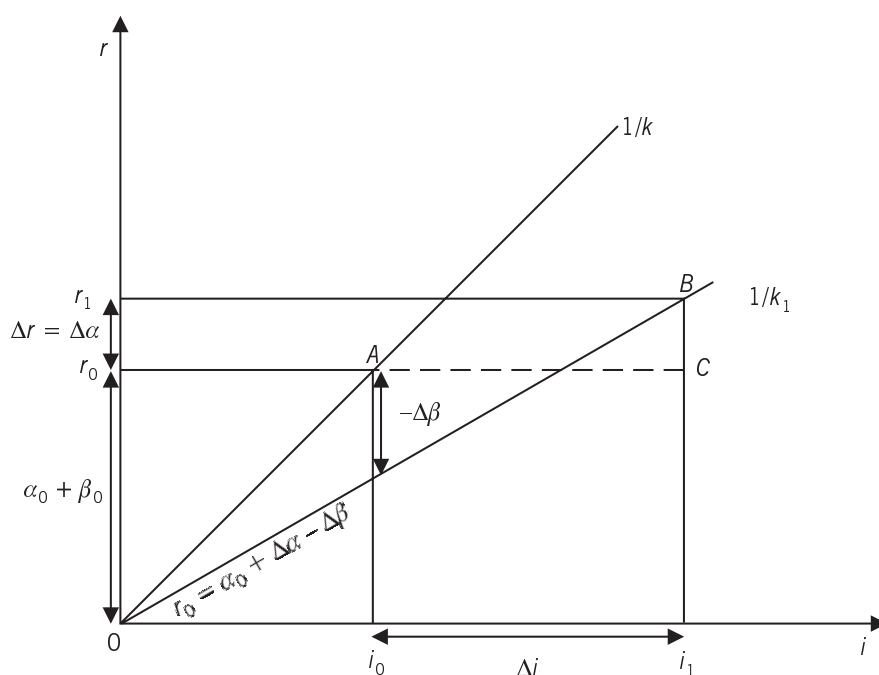
$$r = \alpha + \beta$$

gdzie: r — stopa wzrostu gospodarczego, α — stopa wzrostu społecznej wydajności pracy, β — stopa wzrostu zatrudnienia.

W gospodarce kierującej się „normalną” logiką wykorzystywania bezpośrednich czynników wzrostu ekonomicznego po wyczerpaniu rezerw siły roboczej, tzn. gdy nie można podnieść β , będzie się oddziaływało na wzrost α , np. właśnie drogą przekucia aparatu produkcyjnego na wyższą kapitałochłonność, aby uzyskane z „normalnego” postępu technicznego tempo wzrostu społecznej wydajności pracy powiększyć o przyrost $\Delta\alpha$ z przekucia

i w efekcie uzyskać tempo wzrostu gospodarczego $r_1 > r$, właśnie większe o $\Delta\alpha$ ⁴. Przy tendencji neutralnej postępu technicznego po zakończeniu procesu przekucia tempo wzrostu wróci do $r = \alpha + \beta$, przy tendencji skłaniającej do kapitałochłonności spadnie do poziomu r_2 , przy tym $r_1 > r_2 > r$, a przy zniechęcającej do kapitałochłonności tendencji postępu technicznego obniży się do poziomu $r_3 < r$.

W gospodarce kierującej się kapitalistyczną logiką gospodarowania będziemy mieli przy stabilnej stopie wzrostu $r_0 = \alpha_0 + \beta_0$ proces niejako nieustannego przekuwania i wobec tego przyrost $\Delta\alpha$ spowoduje ujemny przyrost $\Delta\beta$, a więc powstanie bezrobocia. Przedstawimy to na rysunku, gdzie $k_1 > k$, a zatem $1/k_1 < 1/k$, i — stopa akumulacji.



Rys. 1.

Gospodarka o logice „normalnej” z punktu A powędruje do punktu B, konsumując wzrost kapitałochłonności i wzrost wydajności pracy przez wejście na pułap dynamiki wzrostu o stopie $r_1 = \alpha + \Delta\alpha + \beta$, a gospodarcza logika kapitalizmu wróci znowu z punktu B do punktu A o stopie wzrostu $r_0 = \alpha_0 + \Delta\alpha + (-\Delta\beta)$, a więc wywołując bezrobocie, które z założenia na początku procesu nie istniało.

⁴ Absolutny wyraz $\Delta\alpha$ będzie uzależniony od tendencji postępu technicznego, tzn. funkcji $\alpha = f(k)$. Przy tendencji skłaniającej do kapitałochłonności $\Delta\alpha$ będzie największe, przy neutralnej — mniejsze, ale przy zniechęcającej do kapitałochłonności najmniejsze, jednak większe od zera.

IV

Dlaczego tak się stało? Po pierwsze, bezrobocie (marksowska rezerwowa armia pracy) pełni w gospodarce kapitalistycznej trudną do przecenienia rolę: trzyma w ryzach żądania płacowe świata pracy najemnej, tzn. wpływa istotnie na podział nowo wytworzonej wartości. To o tym tak mówi J. Rifkin:

Ale teraz trzeba postawić pytanie: do czego kapitalizm nie jest zdolny? Do tego, aby sprawiedliwie redystrybuować owoce postępu gospodarczego. Logika kapitalizmu skłania zarządy firm, aby stale coraz bardziej obniżać koszty produkcji, a przez to maksymalizować zyski i wartość akcji. To skłania do ograniczania, jak tylko możliwe, tej części zysków, która wraca do pracowników, jak również wydatków na ochronę środowiska naturalnego, od czego zależy wszelka aktywność gospodarcza w przyszłości⁵.

Po drugie, jeśli rozważać różnicę zachodzącą między maksymalizacją dochodu narodowego (pełne zatrudnienie) a maksymalizacją nadwyżki ekonomicznej (różnica między wielkością bieżącej produkcji i bieżącej konsumpcji), to trzeba stwierdzić, że:

- a) przyrost dochodu narodowego z tytułu wzrostu wydajności pracy (potencjalna i faktyczna masa akumulacji) daje potencjał ekonomiczny pod warunkiem, że będzie to inwestowanie w celu zwiększenia miejsc pracy, które mogą się pojawić wraz ze wzrostem gospodarczym powodującym aktywizację siły roboczej (np. zwiększenie relacji między aktywną i bierną zawodowo częścią społeczeństwa). To jest autentyczny wybór w gospodarce kierującej się innymi motywami decyzji niż kapitalistyczny model gospodarowania. W gospodarce kapitalistycznej nie musi tak być, dysponenci nadwyżki ekonomicznej będą bowiem ukrywali zyski przed śrubą podatkową państwa kosztem wysokiej kapitałochłonności, co często zamiast na inwestycje jest obracane na luksusową konsumpcję. Polska rzeczywistość gospodarcza to klasycznie sterylny przykład tego postępowania: pozytywne tempo wzrostu PKB odbywa się w warunkach, gdy tempo wzrostu społecznej wydajności pracy przekracza tempo wzrostu PKB przy, co oczywiste, zmniejszającym się zatrudnieniu w sektorze przedsiębiorstw. O tak pojętej nadwyżce ekonomicznej można już czytać u K. Marksa:

Jeżeli dane są ogólne podstawy systemu kapitalistycznego, to w przebiegu akumulacji dochodzimy za każdym razem do punktu, w którym rozwój wydajności pracy społecznej staje się najpotężniejszą; dźwignią akumulacji

i dalej:

⁵ J. Rifkin, *Europa jaka być powinna*, „Forum” 2005 nr 26, s. 11.

...społeczny stopień wydajności pracy wyrazi się w stosunkowej wielkości środków produkcji, które robotnik przemienia w produkt w ciągu danego czasu, przy tym samym natężeniu siły roboczej. Masa środków produkcji, którymi robotnik działa, wzrasta wraz z wydajnością jego pracy. Te środki produkcji odgrywają przy tym dwojaką rolę. Wzrost jednych jest następstwem, wzrost innych — w warunkiem wzrastającej wydajności pracy. Z drugiej strony, masa zastosowanych maszyn, zwierząt pociągowych, nawozów sztucznych, drenów itd. jest w warunkiem wzrostu wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy wyraża się tedy w zmniejszeniu masy pracy, bez względu na to, czy jest jego warunkiem, czy też następstwem. Wzrost wydajności pracy wyraża się tedy w zmniejszeniu masy pracy w stosunku do uruchamianej przez nią masy środków produkcji — czyli zmniejszeniu czynnika pracy w porównaniu z jego czynnikami obiektywnymi⁶.

A nieco wcześniej czytamy:

w ten sposób te absolutne ruchy akumulacji kapitału odzwierciedlają się w ruchach względnych masy wyzyskiwanej siły roboczej, a wskutek tego wydaje się, że są wywoływane jej własnym ruchem. Mówiąc językiem matematyki, wielkość akumulacji stanowi zmienną niezależną, wielkość pracy — zmienną zależną, a nie odwrotnie⁷;

b) gdyby kryterium optymalizacyjne dotyczyło maksymalizacji dochodu narodowego (maksymalnie możliwego poziomu wytwórczości), to strategia musi być diametralnie różna. A mianowicie dążenie do wykorzystania całości siły roboczej, która chce i może uczestniczyć w procesie produkcji, tzn. pragnie pracować, aby uzyskać środki do życia i wyjść z grupy tych, którzy są społecznie wykluczeni. Ale to wymaga zasadniczej zmiany kryteriów gospodarowania, czyli odejścia od kapitalistycznych reguł podejmowania decyzji, lub przynajmniej zwiększenia interwencjonizmu państwowego, gdy państwo będzie regulowało pewne kryteria podziału wyników wytwórczości i wykorzystania czynników produkcji. Nie mieści się to jednak w kapitalistycznym sposobie gospodarowania, a państwo może to zrobić tylko wtedy, gdy czuje na sobie nacisk zewnętrzny lub wewnętrzny.

Jeśli chodzi o nacisk zewnętrzny, to jego historia niestety skończyła się wraz ze zniknięciem z politycznej mapy świata ZSRR i krajów obozu socjalistycznego. Pozostałe kraje socjalistyczne, a przede wszystkim Chińska Republika Ludowa, stały się osobliwym amalgamatem, w którym baza ekonomiczna (stosunki produkcji) jest kapitalistyczna (mówi się wytwornie: rynkowa), ale w sferze nadbudowy jest dyktatura partii komunistycznej.

⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. I, KiW, Warszawa 1951, s. 171–172.

⁷ Tamże, s. 669.

Nacisk wewnętrzny, który jest skorelowany z jego otoczeniem zewnętrznym, zależy przede wszystkim od zrozumienia położenia społecznego i jego organizacji wyrażających te dążenia, np. związków zawodowych. Z tym jednak jest pewien zasadniczy kłopot. A mianowicie tzw. uzwiązkowanie pracowników najemnych spada. Czy to jest tendencja trwała, czy też chwilowa dyspersja, o tym sądzić perspektywnie bardzo trudno. Jednakże kształtująca się sytuacja ekonomiczna będzie tę sprawę określała i sądzę, że w efekcie świat pracy najemnej zorganizuje się i jasno oraz dobitnie określi swoją pozycję i żądania socjalno-ekonomiczne.

*

Całość nie jest w procesach typu stochastycznego, a taki typ procesów zachodzi w życiu społeczno-ekonomicznym, prostą sumą części. Odnosi się to do każdego sposobu gospodarowania, czy mówiąc językiem K. Marksa — sposobu produkcji, ale przede wszystkim dotyczy kapitalistycznego sposobu produkcji. Tu logika części (gospodarowanie indywidualne), np. w gospodarstwach domowych, nakazuje oszczędności, które w systemie całej gospodarki mogą służyć jako źródło finansowania inwestycji, ale jeśli wszyscy tylko dążą do oszczędności, to mimo „funduszu pokrycia” inwestycji powstaje brak impulsu inwestowania, nie nadaża bowiem popyt efektywny — niezbędny w gospodarce kapitalistycznej właśnie jako impuls podjęcia działalności inwestycyjnej w celu powiększenia zdolności wytwórczych aparatu produkcyjnego. Z kolei każdy właściciel środków produkcji (kapitału czynnego w procesie wytwarzania) dąży do oszczędności, tzn. zmniejszenia kosztów produkcji (nacisk konkurencji) i czyni to ze swego punktu widzenia w pełni racjonalnie, np. przez zmniejszenie kosztów pracy (sumy wydatkowanej na płace robocze), a to wykląda się w skali społecznej (całej gospodarki narodowej) właśnie nienadążaniem popytu efektywnego. Tak więc koło się zamyka.

Przerwanie tego kręgu może dokonać się za sprawą polityki społeczno-gospodarczej państwa, tzn. interwencjonizmu państwowego. Państwo jest jedyną instytucją, w której strukturach obiektywne właściwości położenia ludzi pracy — liczebność, rola w procesie pracy, zasady moralne — nabierają takiej siły, iż zapewniają partnerstwo w przemianach społecznych, a w sytuacjach szczególnych mogą je nawet determinować. Poza państwem ludzie pracy pozostają „luźnymi żywiołami”, a ich statystyczna przewaga nie zapewnia im wpływów politycznych.

Teza tego opracowania brzmi: nie ma kapitalizmu bez bezrobocia. Dlatego niech na zakończenie przemówią słowa Karola Marksa:

Rezerwowa armia przemysłowa wywiera w okresach zastoju i średniego ożywienia nacisk na czynną armię robotniczą, a trzyma w ryzach jej żądania w okresach nadprodukcji i gorączki przemysłowej. W zględne przeludnienie stanowi więc

tło dla prawa rządzącego popytem i podażą pracy. Ogranicza ono zakres działania tego prawa do ram odpowiadających bezwzględnie właściwej kapitałowi żądzy wyzysku i panowania⁸.

A b s t r a c t Why Can There Be No Capitalism Without Unemployment?

A

This article deals with the question: can there be a capitalist economy without unemployment? The authors answer is: the rate of unemployment can be higher or lower, but there is no capitalist way of management without the existence of unemployment. This is an immanent law of capitalism. It is proven from a historical point of view: worlds economic history did not note a country or period that would not have unemployment. But it is also proven on a theoretical ground making use of statements by C. Marx from the first volume of *Capital* and stating a thesis that the process of capitalistic utilization of accumulation and transforming it into a growth of productive system resembles a “permanent” process of forging a “movable” fixed capital into a higher absorption of capital.

⁸ Tamże, s. 690.